Nr. 229. Kraków, wtorek 17 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Istnieje w Europie kilka burżuazyjnych pism, które wbrew tendencyjnym wiadomościom rozsyłanym przez związek przedsiębiorców szwedzkich, rzetelnie informują o stanie ruchu strejkowego. Do tych nielicznych, w danym wypadku bezstronnych gazet należy dziwnym zbiegiem okoliczności „Berliner Tageblatt“.

Tego samego dnia (14 b. m.), kiedy urzędowe depesze stokholmskie stwierdzały szybkie zmniejszanie się strejku i masową niemal dezercyę zorganizowanych robotników, a zwłaszcza drukarzy z pod chorągwi walki, korespondent „Berl. Tag.“ telegrafował co następuje:

„Sytuacya strejku powszechnego w niczem istotnem się nie zmieniła. Przypuszczają, że ta olbrzymia walka potrwa jeszcze kilka tygodni. Solidarność robotników jest niezłomna. Pośród drukarzy pracuje w całym kraju zaledwie 2 procent. Zarządy związkowe w Stokholmie wezwały ostatnio robotników zakładu czyszczenia miasta, by przystąpili od poniedziałku do strejku; nie jest wykluczone, że strejk ten dojdzie do skutku....“

Powtarzamy tę depeszę, gdyż w ogólnych zarysach zgadza się z informacyami prasy socyalistycznej, a niepodejrzane co do „burżuazyjności“ źródło jej jest tem dosadniejszym dowodem, jak kłamliwe są przechwałki urzędowe o przesilaniu się walki na korzyść kapitału.

W samej rzeczy strejk wciąż jeszcze wzrasta. Dziesiątego dnia strejku brało udział w ogólnym ruchu — podług obliczeń organizacyj związkowych — **350.000** robotników, a więc o 100.000 więcej, niż w pierwszych dniach walki. Nikt z robotników zorganizowanych wspólnej sprawy proletaryackiej dotąd nie zdradził. Przeciwnie, w okresie strejku przystąpiło do związków zawodowych kilka tysięcy nowych członków. Ci zaś nieliczni niezorganizowani, którzy ofiarują przedsiębiorcom swoje usługi łamistrejkowskie, pochodzą z mętów społecznych i przeważnie nie znają żadnego fachu. Coraz przeto powszechniej sami kapitaliści rezygnują z ich nie na wiele przydatnej pracy, zwłaszcza, że każdy łamistrejk, łowiąc ryby w mętnej wodzie, domaga się zapewnienia mu roboty na stałe.

Robotnicy tramwajowi i wogóle komunikacyjni solidarnie zastrejkowali, a wobec ciągłych kłamstw o normalnym ruchu w miastach składają na specyalnych zgromadzeniach uroczyste i jednomyślne oświadczenia, że do pracy nie wrócą, aż cała klasa robotnicza swoją walkę wygra.

Strejk drukarzy w całej Szwecyi trwa. Gazety nie wychodzą wcale. Dotyczy to także socyalistycznych. Związek przedsiębiorców usiłuje wprawdzie wydawać hektografowane lub na maszynach pisane wiadomości, ale nikt tego nie kupuje i nie czyta. Natomiast ogólnie rozchwytywany jest jedyny drukowany organ, wydawany jako biuletyn walki przez sekretaryat krajowy związków zawodowych p. t. „Svaret“ („Odpowiedź).

Wytrwanie w strejku staje się dla mas robotniczych obecnie tem możliwsze, że ofiarność międzynarodowa proletaryatu na rzecz walczących towarzyszy szwedzkich poczęła już przynosić obfite owoce. Pierwsza rata pomocy strejkowej, nadesłana z Niemiec, wynosi 100.000 marek. Zorganizowani robotnicy w Danii zobowiązali się przesyłać tygodniowo po 60.000 koron (skandynawskich). Tak samo napływają już fundusze z innych krajów, ale wysokość ich nie jest nam jeszcze znana.

* * *

Specyalnego omówienia wymagają jeszcze oficyalne komunikaty rządu szwedzkiego, wydane po 10 dniach trwania strejku, a streszczone w dzisiejszym porannym numerze „Naprzodu“.

Jaką wartość mają wiadomości, że poszczególne organizacye zawodowe podejmują uchwały o powrocie do pracy, już wiemy. Komiczne jednak robi wrażenie ustęp komunikatu, że „powoływanie zagranicznych robotników okazało się wogóle zbyteczne“, a już niesłychaną kompromitacyą dla urzędowych informatorów jest to, że nie czekając poniedziałku, pospieszyli oznajmić, że w poniedziałek właśnie rozpocznie się likwidacya strejku. Ale mniejsza o zapewnienia wystraszonych kapitalistów, obliczone na sugestyonowanie łamistrejków.

Ważniejszą wydaje się nam konkluzya, jaką wyciągnął z urzędowego sprawozdania o strejku oficyalny dziennik szwedzki „Post Tidingen“. Organ rządu pisze: „głębszym powodem walki jest to, iż wśród pracodawców przeważa zapatrywanie, iż tylko przez poważną klęskę robotników można kres położyć ich ciągłym usiłowaniom, mimo trudnej sytuacyi finansowej, osiągnięcia podwyższenia płac w drodze wielkich walk“.

Pomimo tak wyraźnego stwierdzenia prowokacyjnego charakteru akcyi lokautowej ze strony burżuazyi i pomimo „liberalnego“ przyznania, że „robotnicy mają prawo na lokaut odpowiedzieć strejkiem“, rząd jednakże z cyniczną obłudą „ubolewa“ nad „zrywaniem zobowiązań“ przez zaprzestanie pracy. Ten sam rząd, który „neutralnie“ wcale nie ubolewał nad wyrzuceniem 80.000 robotników na bruk i kolosalnego lokautu nie uważał za „niebezpieczeństwo dla ludności“, obecnie również „neutralnie“ stanął całkowicie po stronie kapitalistów.

Dla proletaryatu szwedzkiego to przyznanie rządu jest ważnym momentem w toczącej się walce. Obecnie zrozumiano, dlaczego tak „bezsilni“ są rząd i sam król. I to, co dla świadomych socyalistów było jasne od początku, pojmą teraz najszersze masy robotnicze: mianowicie, że rząd we współczesnem państwie kapitalistycznem jest zawsze i nieodmiennie rzecznikiem klasowych interesów burżuazyi. Walczący wysnuli też jedyny stąd wniosek, że zawodnem jest liczyć na „bezklasową“ czy „nadklasową“ interwencyę rządu i że trwająca, ostra walka z kapitałem aż do ostatnich możliwych granic musi być prowadzona o własnych siłach ludu pracującego, który tylko w solidarności międzynarodowego proletaryatu znaleźć może otuchę i poparcie.

W tem jest siła moralna obecnych walk ludu szwedzkiego i dlatego tak imponują one swoją formą kulturalną. Czy dorówna tej mocy duchowej siła materyalna, zwłaszcza wobec zaciętości zasobniejszych w środki kapitalistów, okaże niedaleka przyszłość. Na razie szanse zwycięstwa są po stronie robotników bardzo znaczne.

Zgromadzenie handlowców.

W sobotę o godz. 8 wieczór odbyło się staraniem grupy krakowskiej centralnego Związku pomocników handlowych zgromadzenie publiczne handlowców, na które przybyło kilkaset osób obojga płci. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu tow. Fromowicz jako prezes grupy miejscowej; referował tow. Karol Pick z Wiednia, przewodniczący centralnej organizacyi i Kasy chorych handlowców.

Z mowy tow. Picka, która trwała blisko 2 godziny, podajemy następujące wyjątki:

Zamknięcie parlamentu wyszło na szkodę całej ludności, gdyż przez przeszkodzenie uchwalenia traktatów handlowych miliony ludności zostały zagrożone w swej egzystencyi ekonomicznej. Daleko cięższej zostali jednak dotknięci pracujący w handlu i przemyśle, na których popełniono wprost zbrodnię przez nieuchwalenie ustawy o ochronie tych pracowników. Przez zamknięcie parlamentu utrzymano w mocy stare ustawy, na podstawie których pomocnicy handlowi pozbawieni są wszelkich praw. Sam rząd wskazał na tę krzywdę i z tego można wnioskować, że rząd zamierza w spokojniejszych czasach ustawę tę jeszcze raz parlamentowi przedłożyć.

Ale nietylko na tej ustawie opierają handlowcy swe nadzieje; jeszcze więcej dodaje im otuchy fakt, że w swej już dziś bardzo silnej organizacyi centralnej posiadają instrument, z pomocą którego położą koniec dzisiejszemu stanowi bezprawia.

Przez 40 letni czas istnienia parlamentu w Austryi handlowcy nie doznali od niego najmniejszej opieki; dopiero organizacya klasowo uświadomionych handlowców zdołała zmobilizować rząd i parlament do zajęcia się ich losem. Dlatego dalsze wzmocnienie organizacyi daje nam najlepszą rękojmię, że prawna obrona nasza stanie się ustawą. W tej nadziei możemy już dziś przyjąć jako pewnik, że nieuchwalony teraz przez parlament projekt w najbliższym czasie stanie się ustawą i dlatego możemy przyglądnąć się korzyściom, jakie z tej ustawy odniesiemy.

Gdy parlament zbliżał się do końca obrad nad tą ustawą, rozległ się wśród pracodawców krzyk, że ten projekt nie śmie stać się ustawą, gdyż jest on „socyalno-demokratyczny“. Naturalnie jest to duża przesada, gdyż ustawie tej — mimo jej postępu w porównaniu z dawniejszą — wiele jeszcze brakuje do idealnego stanu. Otwarcie jednak konstatujemy, że ustawa przedstawia dla nas handlowców znaczny postęp i że na jej powstanie wywarliśmy znaczny wpływ.

Mowca omawiał postanowienia o czasie zamykania sklepów, o wypowiedzeniu, urlopach i t. d., wskazując, że wszystkie te przepisy ochronne pozostałyby jednak dalej na papierze, jeżeli handlowcy nie złączą się silnie w swej organizacyi, aby o własnych siłach wymusić także wykonanie tego prawa.

Mowę tę, przepojoną ogromnym dowcipem i sarkazmem, szczególnie gdy mowca omawiał stosunki panujące w sklepach krakowskich, nagrodzono burzliwymi oklaskami.

W dyskusyi jakiś młodociany syonista, niehandlowiec, usiłował wykazać, że dla handlowców lepiej jest tworzyć organizacye „lokalne“; miało to oznaczać „narodowo-syonistyczne“, ale mowca, widząc usposobienie obecnych, nie śmiał otwarcie wystąpić z tym absurdem. Odpowiedział mu wśród ogólnych potakiwań tow. L. Feldman, wskazując na przykład robotników innych zawodów, do których myśl o organizacyach lokalnych nie ma już obecnie przystępu.

Po dalszych przemówieniach zgromadzenie o godz. 11 w nocy zamknięto.

Przegląd polityczny.

Konferencya dra Głąbińskiego. List, wystosowany przez p. Głąbińskiego do posła tow. dra Adlera w sprawie zwołanej przez niego konferencyi przywódców stronnictw na 17 b. m., brzmi:

Po zamknięciu parlamentu zwróciło się do mnie kilku przywódców stronnictw, nie biorących udziału w obstrukcyi, z ży-

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

1)

I.

O podchorążym Józefie Clarke.

Przyszedłem na świat w roku 1664 w Havant, kwitnącej wiosce, odległej o kilka mil drogi od Portsmouth i leżącej nieopodal głównego londyńskiego gościńca. Tam też spędziłem swe lata dziecinne i pacholęce. Havant jest i dziś jeszcze, podobnie jak ongi, wdzięcznym dla oka i zdrowym zakątkiem; wzdłuż jedynej nierównej ulicy rozrzucone były murowane z cegły domy, każdy z małym ogródkiem od przodu i choć kilku drzewami owocowemi z tyłu. Pośrodku wioski stał stary kościół z czworokątną wieżą, na której wielki zegar słoneczny wyglądał, jak sieć zmarszczek na pooranem wiekiem i połuszczonem od wiatrów kamiennem obliczu. Na skraju wioski mieli niegdyś i prezbiteryanie swą kaplicę, lecz po ogłoszeniu Aktu Jedności (Act of Uniformity) zacny ich kapłan, master Breckinridge, na którego kazania ściągały tłumy wiernych, woląc twarde drewniane ławy ubogiej kaplicy, niż bogate urządzenia kościoła, został wtrącony do więzienia, a jego współwyznawcy rozproszeni *). Co zaś do independentów, do których należał mój ojciec, to ci także byli ścigani przez prawo, mimo to jednak odbywali regularnie swe praktyki religijne w Emsworth, dokąd chodziliśmy z ojcem co niedzielę, bez względu na pogodę lub słotę. Kilkakrotnie rozpędzano te kongregacye, lecz składały się one z ludzi tak spokojnych, tak lubionych i szanowanych przez sąsiadów, że wreszcie władze pozostawiły ich w spokoju, pozwalając im chwalić Pana według własnego zwyczaju. Byli w naszej wiosce także „papiści“, i ci musieli chodzić na swe nabożeństwa aż do Portsmouth. Widać więc z tego, że nasza wioska, jakkolwiek mała, była zwierciadłem całego kraju, mieściła w sobie bowiem wszystkie sekty i stronnictwa, które swarzyły się tem zawzięciej, że były skupione na tak szczupłej przestrzeni.

Ojciec mój, Józef Clarke, był starym żołnierzem z pod chorągwi jazdy armii Cromwellowskiej, w której szeregach walczył tak dzielnie i argumentował w dysputach religijnych tak zażarcie, że stary generał Noll po bitwie pod Dunbar zamianował go podchorążym. Wypadło jednak, że wkrótce potem ojciec mój wdał się w dysputę o tajemnicy świętej Trójcy z jednym ze swych żołnierzy.

*) „Act of Uniformity“ była to ustawa, ogłoszona przez Karola II w maju 1662 roku, według której każdy urzędnik państwa i kościoła musiał składać przysięgę na 39 artykułów kościoła episkopalnego. Dysydenci, którzy nie chcieli składać owej przysięgi, byli prześladowani przez władze.

Zaciekły w swych religijnych uczuciach wieśniak, dotknięty do żywego argumentami mego ojca, wymierzył mu policzek, na co otrzymał natychmiast odpowiedź tak straszliwą, że przeniósł się na tamten świat, aby się przekonać *in persona* o prawdzie słów swego przeciwnika. W każdej innej armii uznanoby za słuszne podobne ukaranie buntowniczego występku żołnierza. Lecz żołnierze Cromwella mieli tak wysokie pojęcia o swej wartości i swych prawach, że nastawali na gardło mego ojca. Zwołany został sąd wojenny i życie mego ojca zostałoby niechybnie poświęcone dla załagodzenia zawziętości żołnierzy, gdyby nie ujął się za nim sam Cromwell i nie wyjednał mu złagodzenia wyroku. Podchorąży Clarke został więc odarty ze stalowego hełmu i kaftanu ze skóry bawolej i powędrował do Havant, gdzie osiadł i oddał się rzemiosłu. Założył garbarnię i handel skór, a gdy ujrzał, że powodzi mu się dobrze, pojął za żonę Mary Stephenson, dziewczynę z rodziny anglikańskiej. Ja byłem pierwszym owocem tego związku.

Ojciec mój, jak przypominam go sobie z lat dziecięcych, był mężczyzną słusznego wzrostu o prostej, żołnierskiej postawie, szerokich barkach i potężnej piersi. Oblicze miał kościste i surowe z szerokimi ostrymi rysami; brwi krzaczaste, nos gruby o wysokiej osadzie i grube wargi, które, gdy był gniewny, zaciskały się i kurczyły. Przenikliwe szare oczy patrzały hardo, z żołnierska i tylko czasami rozjaśniały się pogodnem, wesołem światłem. Nie słyszałem nigdy głosu, równie potężnego i groźnego, jak głos mego ojca, i nie dziwno mi wcale, że gdy w bitwie pod Dunbar śpiewał psalm setny, jadąc w szeregach swej chorągwi do ataku, to głos jego, jak opowiadano, głuszył dźwięki surm i huk ognia działowego. Miał tedy mój ojciec wszystkie zalety rycerskie i mógł był dojść łatwo do szarszy oficerskiej, gdyby nie owa nieszczęśliwa sprawa, która zmusiła go do pożegnania się z żołnierką na zawsze. Powróciwszy do spokojnego życia, zarzucił swe dawne wojskowe zwyczaje i miast miecza nosił u boku pismo święte. Był trzeźwy, umiarkowany w mowie i skromny w jedzeniu i piciu. W chwilach wczasu jedyną przyjemnością, na jaką sobie pozwalał, było wypalenie fajki dobrego amerykańskiego tytoniu.

Czasami jednak odżywała w nim dawna rogata dusza, gdy coś podrażniło jego religijne uczucia lub obudziło żołnierski animusz. Kilka takich wypadków utkwiło silnie w mej pamięci, tak silnie, że dziś jeszcze widzę je w myśli z całą wyrazistością, mimo że sześćdziesiąt lat upłynęło już od tych czasów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czeniem, aby prezydyum Koła polskiego zwołało w połowie sierpnia konferencyę niemieckich i słowiańskich przywódców celem wdrożenia akcyi dla sprowadzenia pojednawczego usposobienia i możliwości do pracy parlamentu w najbliższej sesyi. Nim zastosowałem się do tego życzenia, chciałem porozumieć się z kilku przywódcami stronnictw niemieckich, czy byliby skłonni wziąć udział w takiej konferencyi. Po otrzymaniu potakujących odpowiedzi zwróciłem się w braku innych sił pisarskich do kancelaryi Izby posłów z prośbą, aby kazała odlitografować dla mnie pewną liczbę zaproszeń. W ten prawdopodobnie sposób stało się, że sprawa doszła do wiadomości publicznej, nim zaproszenia zostały rozesłane.

Ponieważ chciałem trzymać się ściśle życzeń wspomnianych przywódców stronnictw, zaniechałem między innemi zaprosić szanowne stronnictwo, stojące pod przewodnictwem pana, wielce szanownego kolegi. Wobec naprowadzonego stanu rzeczy nie czułem się do tego upoważniony. Nie potrzebuję jednak dodawać, że mam świadomość tego, że bez przyczynienia się partyi socyalno-demokratycznej nie może być mowy o uzdrowieniu parlamentu.

Uważam za swój obowiązek poinformować pana o motywach zwołania konferencyi i nie omieszkam zawiadamiać pana o dalszym przebiegu tej sprawy. Gdyby konferencya miała sprowadzić za sobą zbliżenie się spornych stronnictw narodowych, okaże się prawdopodobnie konieczność zwołania przez kompetentne czynniki konferencyi przewodniczących stronnictw. — W rozesłanych przezemnie zaproszeniach podanem jest jako przedmiot obrad omówienie sytuacyi politycznej, jak ona przedstawia się przed zwołaniem sesyj sejmowych i parlamentu, oraz swobodne, nieobowiązkowe rozmówienie się co do możliwości zapewnienia spokojnej i wydatnej pracy w najbliższej sesyi parlamentu.

Prezydenta ministrów zawiadomiłem o zwołaniu konferencyi.

Z wyrazami wysokiego poważania

Głąbiński.

Minister Kokowcew o porozumieniu rosyjsko-angielskiem. W gazecie angielskiej „Standard" ukazała się rozmowa z ministrem rosyjskim o porozumieniu rosyjsko-angielskiem.

„Rosya, zajmująca 1/6 całej powierzchni Europy, posiada — powiedział minister — nieobliczone bogactwa, które czekają kolei, aby były zużytkowane. Naród nasz jeszcze jest zbyt mało przygotow[any] do tego zadania. Anglia wraz z innemi mocarstwami może nam dopomódz do zrealizowania tych bogactw, jednak błędem nie do darowania jest przypuszczenie, że zbliżenie do Anglii oznacza odsunięcie się Rosyi od jakiegokolwiek innego mocarstwa. Rzecz się ma tak: Anglia może dać nam to czego potrzebujemy i wzamian otrzyma odnośne korzyści. Lecz Anglia nie może nam nigdy zastąpić Niemiec. Aby zrozumieć to, wystarcza tylko rzucić okiem na mapę Rosyi. Anglia jest zbyt odległa od nas, a wspólna granica Rosyi i Niemiec ciągnie się na znacznej przestrzeni. Przez całe stulecia pomiędzy obydwoma mocarstwami istniała przyjaźń. W najwyższym stopniu jesteśmy zainteresowani w tem, aby dobre stosunki z bliskim sąsiadem utrzymane zostały i nadal.

Cóż przeszkadzało dotychczas zbliżeniu pomiędzy Rosyą a Anglią?

My, Rosyanie, byliśmy tego zdania, że angielscy działacze państwowi wszędzie zagradzali nam drogę, a w Anglii obawiano się, że dążymy do Indyi. Lecz przypuszczenie, że zamierzamy zająć Indye, jest wprost śmiesznem. Rosya i tak jest dość wielka. Zagadnień skomplikowanych i tak jest dosyć; pracy starczy na długi szereg lat".

Przechodząc następnie do sprawy zastosowania kapitałów angielskich w Rosyi, minister finansów przedewszystkiem wskazał na budowę kolei na przestrzeni tysięcy mil, jako na zadanie pierwszorzędne. Następnie minister mówił o innych koncesyach w dziedzinie przemysłu i górnictwa, jakie mogą być udzielone towarzystwom angielskim, lecz z tym warunkiem, że nietylko podpiszą, ale i wniosą odnośne kapitały.

Wkońcu Kokowcew podkreślił, że Anglicy w porównaniu z innymi narodami europejskimi, nadzwyczaj powoli się decydują. (O tak, Francuzów łatwiej można było naciągnąć na pieniądze. *Red. „Nap."*). Ma się rozumieć że oprócz zwykłego konserwatyzmu angielskiego, odgrywa tu znaczną rolę i nieufność względem Rosyi. Minister dodał, że przedsięweźmie wszystko, co do niego należy, aby dowieść, że nieufność ta nie ma żadnych podstaw.

Rozumowania Kokowcewa, będące skądinąd powtórzeniem żebraczej zwrotki rosyjskiej: *dajtie chot' kopiejeczku* — odsłania jeden defekt w porozumieniu rosyjsko-angielskiem. Mogło ono przyjść dziś do skutku, ponieważ Anglia nie lęka się obecnie na swoją niekorzyść — zapędów zaborczych Rosyi; na to Rosya jest za słabą — zbyt poszczerbioną, by mogła na Indye zęby ostrzyć; lecz z drugiej strony ta słabość czyni ją bezużyteczną w razie zatargu z Niemcami.

Wskazywał na to Kokowcew, podnosząc, iż Niemcy są tuż przy boku, a Anglia daleko... Znaczy to, iż Rosya nie może sobie na to pozwolić, by silnego sąsiada czemś sprowokować.

Dlatego też i car, jadąc i wracając z Zachodu, Niemcom pokłon składał.

Stary organ szowinistów rosyjskich „Moskowskija Wiedomosti" też zabierają głos w sprawie stosunku Rosyi do Anglii i Niemiec. Wskazując na politykę angielską, dążącą do osłabienia Niemiec, organ moskiewski pisze:

„Czy jednak zamiary te odpowiadają rosyjskim interesom politycznym i handlowym? Po zniknięciu z Europy silnych Niemiec, które są głównym odbiorcą naszym i z którymi nigdy nie prowadziliśmy poważnej wojny, Anglia rozciągnie swą hegemonię na całą Europę — i Rosja, otoczona połusznemi Anglii państwami w Azyi i Europie, będzie zupełnie skrępowana w swej polityce samodzielnej.

„Dla nas — piszą dalej „Mosk. Wied." — osłabienie Niemiec na korzyść Anglii byłoby pozbawieniem się ostatnich podpór samodzielności. Podobnie i dla Niemiec nie może przedstawiać żadnej korzyści osłabienie Rosyi, stanowiącej ten obszerny „Hinterland", z którego otrzymują zboże i materyały surowe, niezbędne dla ich przemysłu, i dokąd zbywają swoje towary już przetworzone".

Dreadnoughty angielskie i niemieckie a nowe kolosy amerykańskie. Niemieckie pismo fachowe do spraw flotowych „Nautilus" zajmuje się szczegółowem porównaniem „Dreadnoughtów" angielskich a niemieckich z powodu, że cztery niemieckie pancerniki tego typu: „Nassau", „Westphalen", „Rheinland" i „Posen" są na ukończeniu. Owóż z tego porównania wynika, że pojemność jednych a drugich jest prawie ta sama i wynosi 18.500 ton po stronie niemieckiej, a 18.200 po stronie angielskiej.

Natomiast niemieckie Dreadnoughty są mniej szybkie, niż angielskie. Przedstawiają one bowiem szybkość 18 do 19 węzłów przeciw 20 do 21 u Anglików.

Sumując wszystkie za i przeciw, otrzymujemy: większą objętość i silniejszą artylerję średnią po stronie niemieckiej, a silniejszą artylerję wielką i znaczniejszą szybkość na korzyść Anglików. Wreszcie Niemcy mają więcej wież pancernych (6) ale angielskie (5) są lepiej rozmieszczone.

W chwili, gdy na ten temat toczy się spór rywalów europejskich, warto nadmienić, iż jak donosi nowojorska „Trybuna", departament morski w Stanach Zjednoczonych przystępuje do budowy dwóch niebywałej wielkości statków bojowych, mianowicie o pojemności 30.000 ton.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Nasz feileton. Imię Conan-Doyle'a znane jest u nas głównie z cieszących się światową popularnością utworów kryminalnych z cyklu „Szerloka Holmesa". Utwory te podawane są polskim czytelnikom w lichych przekładach i przeróbkach, a oprócz tego istnieje mnóstwo naśladowań, podszywających się pod ton angielskiego pisarza i posługujących się nazwiskiem jego bohatera. Wszystko to złożyło się na uprzedzenie naszej opinii w duchu lekceważącym dla Conan-Doyle'a. Lecz, pomijając nawet fakt, że utwory o „Szerloku Holmesie" w oryginałach angielskich posiadają wszelkie cechy niepospolitego talentu, musimy zwrócić uwagę na inne dzieła Conan-Doyle'a, u nas mało znane, a nacechowane głębszą myślą i wielką wartością literacką.

Do tych ostatnich należy powieść, którą z dniem dzisiejszym zaczynamy drukować w „Naprzodzie" w przekładzie tow. S. Jesienia. W oryginale powieść ta nosi tytuł „Micah Clarke". Osnuta jest na tle powstania pod wodzą księcia Monmouth'a, które wybuchło w Anglii za panowania Jakóba II i zakończyło się porażką — na trzy lata przed ostatecznym upadkiem dynastyi Stuartów.

Czytelników „Naprzodu" „Losy rebelii" zainteresują i z tego względu, że wypadki, na których opiera się akcya tej powieści, mają głęboką treść społeczną. Niektórzy historycy socyalizmu widzą w sekcie purytańskiej, która figurowała na głównem miejscu w owem powstaniu, pierwsze zawiązki klasowego ruchu robotniczego i nowoczesnego komunizmu.

Nowiny krakowskie.

Tow. GUSTAW TITZ

długoletni starszy zecer i odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", zmarł nagle w Wiedniu, gdzie bawił w interesach familijnych, w sobotę 14 b. m. wieczór w wieku 43 lat.

Zmarły był jedną z najwybitniejszych postaci wśród towarzyszy drukarskich w Krakowie. Znakomity pracownik w swym zawodzie, dobry kolega i zacny człowiek, cieszył się wśród drukarzy wielkiem poważaniem, czego wyrazem był wybór jego na prezesa ich stowarzyszenia zawodowego „Ognisko". W partyi naszej zmarły pracował od szeregu lat na wybitnem miejscu, a w dwóch okresach był członkiem komitetu wykonawczego i komisyi kontrolującej P. P. S. D.

Śp. Titz odznaczał się, jako wyjątek między drukarzami, silnem zdrowiem i nikt nie przypuszczał, aby śmierć tak wcześnie wyrwała go z pośród naszych szeregów. Gdy w niedzielę rano rodzina otrzymała telegram z smutną wiadomością, myślano, że ktoś pozwolił sobie na niesmaczny żart. Niestety wiadomość okazała się prawdziwą, a przyczynę śmierci wyjaśni obdukcya zwłok, która ma być dziś w Wiedniu dokonaną. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Pozostałej wdowie i dzieciom zasyłamy wyrazy szczerego współczucia. Pamięć śp. Titza nie zatraci się w sercach tych, którzy mieli sposobność stykać się z nim czy to w pracy zawodowej czy partyjnej.

Aresztowanie niebezpiecznego włamywacza. W sobotę popołudniu wkradł się do mieszkania p. K. przy ul. Grodzkiej 30 w czasie nieobecności domowników jakiś rzezimieszek i zaczął grabić rzeczy z komody. W tej chwili weszła pani K. do mieszkania, a na widok złodzieja narobiła krzyku. Złodziej uciekał ulicą Grodzką i placem Bernardyńskim, goniony przez tłumy ludzi, a wreszcie skrył się w urzędzie pocztowym przy placu Bernardyńskim. Tu go jednak odszukano, a po rewizyi znaleziono podrzucone przez niego między podwójne drzwi broszkę, kulczyki i woreczek z pieniądzmi, które zdołał był skraść u p. K.

Okazało się, że aresztowanym jest 23-letni Roman Ćwik, czeladnik ślusarski, brat dwóch niebezpiecznych złodziei, z których jeden brał udział w zamierzonej ucieczce Łaty z więzienia. Skonstatowano, że Ćwik w ostatnich dniach popełnił następujące kradzieże: 13 b. m. u p. Józefy Cholewa i p. Felczerowej przy ul. Powiśle l. 2 skradł biżuterye i garderobę, u p. Lekszyckiego w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 14 skradł biżuterye wartości 200 K, u p. Monderera w Podgórzu skradł gotówką 300 K.

Jako spólników aresztowano Józefę Jędrasińską i Adolfa Ługonia, którzy jednak wypierają się winy.

Złodziej sklepowy. Aresztowano 20-letniego Konrada Hrubego, służącego w sklepie linoleum, który od dłuższego czasu kradł płaszcze gumowe i sprzedawał je na tandecie.

Przejechanie. Wczoraj o godz. 6 wieczór na ul. Blich dorożka o nieznanym numerze przejechała 9 letnią Anielę Piekarską, która doznała licznych obrażeń, na szczęście lekkich, opatrzonych przez pogotowie.

Bójka. Wczoraj o godz. 8 wieczór na ul. Krakowskiej 48-letni Jan Kaleta w stanie podchmielonym wdał się w bójkę z kilku ludźmi, w trakcie której został uderzony prawdopodobnie pięścią w prawe oko, tak że natychmiast wypłynęło.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: W dzisiejszem przedstawieniu „Odgrzewanej miłości" wystąpią w 2 gim akcie tancerki pp. Wanda i Aniela Sachsówny.

Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Odgrzewana miłość".
Wtorek: „Radziwiłł, panie Kochanku".
Środa: „Lalka".

Nowiny lwowskie.

Echo afery testamentu hr. Wolańskiego. Jak wiadomo, hr. Wolańscy zarzucają Boguckim, że przy pomocy kamerdynera Beluchowskiego usunęli zrobiony na ich korzyść testament hr. Mikołaja Wolańskiego. Na udowodnienie tego faktu znalazł się świadek w osobie Mikołaja Dutczaka, wójta z Pauszówki, który wobec sędziego śledczego zeznał i zaprzysiągł, że w miesiąc po śmierci Wolańskiego oddał mu Beluchowski do przechowania kopertę z napisem: „Testament hr. Wolańskiego dla hr. Wolańskiej z Rzepiniec", że Beluchowski po trzech dniach papier ten odebrał i przyrzekł mu za dotrzymanie tajemnicy dać 3000 koron albo 15 morgów pola.

Na doniesienie karne Boguckich prokuratorya w Tarnopolu wytoczyła Dutczakowi śledztwo o złożenie fałszywych zeznań. Dutczak przyznał się do winy i podał, że do złożenia fałszywego zeznania namówił go pisarz pokątny Hersz Kanfer z Jazłowca.

Sprawę oddano do przeprowadzenia sądowi karnemu we Lwowie, przed którym w piątek stanął Dutczak. Wobec przyznania się zasądzono go na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Spoliczkowana hyena emigracyjna. Z Rzeszowa piszą nam: Po znanym artykule w „Naprzodzie", w którym napiętnowano Izaaka Wachtla, handlarza łamistrejkami z Rzeszowa, postanowiłem tego pana, który odważył się nawet żądać sądu partyjnego, mieć na oku. Obserwacye moje wydały nadspodziewane rezultaty. Po wybuchu strejku generalnego w Szwecyi, indywiduum to prowadziło żywą korespondencyę z różnemi osobami tamże zamieszkałemi, aż wreszcie puścił się na werbowanie łamistrejków do Szwecyi. W tym celu zjawił się u dwóch właścicieli biur emigracyjnych w Rzeszowie: Fenigera i Goldmana, żądając na gwał kilkuset robotników, których chce wyprawić do Szwecyi, obiecując wysoki udział w zyskach. Feniger odmówił, bojąc się wziąć odpowiedzialność za skutki wysłania tam robotników; Goldman zaś, wskutek przedstawień swego syna, także odmówił.

W tym czasie widziałem Wachtla uganiającego się ulicami Rzeszowa, jeżdżącego fiakrem z jakimś obcokrajowcem, który — jak mię z wiarygodnego źródła poinformowano — jest wysłannikiem szwedzkich fabrykantów w celu werbowania robotników.

Wszystko to wzbudziło we mnie przypuszczenie, że Wachtlowi może się udać zwerbowanie odpowiedniej ilości nieuświadomionych chłopów w celu użycia ich jako łamistrejków. Pomijając już potworną ohydę tego postępowania Wachtla, stanęła przed memi oczyma cała groza położenia chłopów przybywających jako łamistrejki do Szwecyi. Nie mając pod ręką środków, któreby natychmiast zdołały sparaliżować potworną działalność Wachtla, postanowiłem odnieść się do władzy politycznej z żądaniem ochrony zdrowia, życia i czci polskiego chłopa przez skuteczne zapobieżenie agitacyi Wachtla.

Komisarz Biliński, który ze mną w tej sprawie protokół spisywał, nie chciał w pierwszej chwili uwierzyć, aby wogóle takie potworne zamiary mogły się zrodzić w czyjej głowie.

— Jest to przecież skończonem łajdactwem, aby tak bez żadnych skrupułów wysyłać dla osobistego zysku kilkuset ludzi na niechybne kalectwo, a nawet i śmierć, — były słowa urzędnika władzy politycznej.

Po spisaniu protokułu przyrzekł p. Biliński, że postawi pod ścisły nadzór straży bezpieczeństwa Wachtla, a w razie jakiegokolwiek kroku w tym kierunku postara się o natychmiastowe zrobienie porządku. Wachtel, którego przesłuchano w starostwie, zaraz się nieco uspokoił. Nie mogąc przeboleć pokrzyżowania szyków w swym „legalnym interesie", postanowił uliczną napaścią szukać „satysfakcyi". W sobotę 14 b. m., idąc pod wieczór ulicą lwowską, zoczyłem Wachtla w towarzystwie dwóch kolegów czy przyjaciół, należących do obozu syonistycznego. Przechodząc, usłyszałem za sobą wołanie:

— Dziękuję panu, panie Burda, za przysługę w starostwie.

Odwróciłem się i oświadczyłem Wachtlowi, że wszelkie uliczne z jego strony zaczepki sobie wypraszam, „gdyż takie plugawe indywiduum powinno siedzieć cicho".

W odpowiedzi usłyszałem za sobą okrzyk „denuncyant!" W tej chwili obróciwszy się, wymierzyłem Wachtlowi publicznie dwa silne policzki. *Rudolf Burda.*

Zabici i poranieni od pioruna. Z Borysławia donoszą: Dnia 13 b. m. odbył się pogrzeb Franciszka Lina, funkcyonaryusza krajowego związku producentów naftowych zatrudnionych przy budowie zbiorników ziemnych, który podczas pracy został zabity od pioruna.

Burza, która przeszła we wtorek nad Borysławiem i Tustanowicami, nie zapaliła żadnego szybu, lecz zabiła kilkoro ludzi, zaś paru poraziła. Oprócz Franciszka Lina, którego piorun zabił w chwili, kiedy chciał schronić się pod dach stogu siana, zabił piorun dwoje włościan koło Drohobycza, jednę osobę w Hubiczach, a dwoje ciężko poranił.

Ze świata.

Echo napadu na bank. Budapeszteńskiej policyi udało się dowiedzieć, że jeden ze

sprawców zamachu na bank w Rjece Orłow bawi w Zurychu. Wysłano tam urzędnika policyjnego, który go zaaresztował. Przy nim znalezione część pieniędzy. Policya poczyniła zarządzenia, by schwytać trzeciego rabusia, Spektora.

Korpus oficerski przeciw pułkownikowi. Oficerowie 33 p. p. w Aradzie wnieśli niezwykłe zażalenie przeciw swemu pułkownikowi Zygmuntowi Gerhauserowi, który nietylko żołnierzy swego pułku lecz także oficerów ciągle maltretował i znieważał w sposób brutalny. Przy następującej okazyi przyszło do ostatecznego wybuchu. Pułk po uciążliwych ćwiczeniach musiał przed pułkownikiem defilować, a pomimo, że defilada odbyła się bardzo dobrze, pułkownik zawołać do siebie kazał jednego z kapitanów i brutalnie go znieważył wobec korpusu oficerskiego. Korpus oficerski wniósł więc memoryał do dywizyonera-generała zbrojmistrza Grünzweiga i komendanta korpusu generała Franka, którzy przybyli w zeszłym tygodniu na inspekcyę pułku do Aradu celem przekonania się, czy skarga korpusu oficerskiego jest słuszną. Generałowie przekonali się, że oficerowie mieli racyę, o czem zawiadomił też pułkownika komendant korpusu. Przypuszczają powszechnie, że skutkiem tego pójdzie pułkownik niezawodnie w odstawkę.

Aeroplan polski. Jak donoszą dzienniki warszawskie, w tych dniach wyjechał do Paryża p. Ostaszewski ze Wzdowa w Królestwie Polskiem z aeroplanem swojego wynalazku, aby ubiegać się o nagrodę londyńską. Próby, dokonane przez niego do tej pory, pozwoliły p. Ostaszewskiemu osiągnąć już poważne wyniki. Ostatnim razem zdołał się utrzymać w powietrzu przeszło godzinę. Aeroplan p. Ostaszewskiego jest dwuskrzydłowy. Motor poruszany jest gazem, a połączenie skrzydeł z motorem umożliwia pewne kierowanie latawcem.

Ofiara pruskiej sprawiedliwości. W sobotę opuścił więzienie po 5 kwartałach tow. Marckwald współpracownik królewieckiej „Volkszeitung" za artykuł p. t. „Pręgierz memelski", w którym rozbijał legendę o cnotliwej i ofiarnej królowej pruskiej Ludwice, którą w 100 letnią rocznicę haniebnego dla Prus pokoju w Tylży, uczcić miano pomnikiem w Kłajpedzie (Memlu). Wbrew pruskiej oficyalnej historyi, rozpowszechnianej za pomocą podręczników szkolnych, tow. Marckwald na podstawie świadectw ludzi tej miary, co Humboldt, odtworzył wierny obraz owej „monarchini", która mogła uchodzić za postać wybitną chyba tylko... w zestawieniu ze swym mężem.

Ale tu zapytać może czytelnik, jaki związek zachodzi pomiędzy postaciami, należącemi już do dziejów i ich charakterystyką, a — obrazą majestatu. Otóż obrazę ową dojrzał służalczy sąd pruski w intencyi, podsuniętej tow. M. — złośliwego uchybienia cesarzowi Wilhelmowi, który zapowiedział swój przyjazd na tę hohenzollernską uroczystość — na gloryfikacyę „bohaterki" rodu.

Kradzieże intendanckie w Rosyi, a minister wojny. Krążą pogłoski, iż obecny minister wojny w Rosyi, generał Suchomlinow, niebawem ustąpi. Rewizya senatorska Garina wykryła bowiem najbardziej jaskrawe nadużycia właśnie w intendanturze kijowskiej — w okręgu, gdzie Suchomlinow był przed objęciem teki ministeryalnej naczelnym komendantem.

Warto tu dodać, iż oprócz orgii nadużyć intendanckich działy się w sferze wojskowej w Kijowie i inne skandale, które obecnie rewizya Garina ustaliła. Oto np. pewien pułkownik, przynależny do intendantury, lękając się jazdy do Mandżuryi po wybuchu wojny z Japonią, opłacił jakieś indywiduum, ażeby... obiło go publicznie po twarzy w miejscowem café chantant. Pobity oczywiście nie reagował zupełnie na doznaną „zniewagę" — wobec czego usunięto go z pułku.

Japońscy aeronauci w Niemczech. Do Niemiec przybyła w tych dniach komisya japońska, złożona z kilku oficerów, celem przeprowadzenia studyów nad żeglugą powietrzną. Zwiedzą oni wszystkie odnośne fabryki i złożą wizytę hr. Zeppelinowi. Do komisyi należy także wynalazca japoński Jamada, który posługiwał się balonem sterowym już w czasie kampanii mandżurskiej. Przez ubiegłe lata ulepszył Jamada swój balon i jest znany w kołach fachowych jako wynalazca torpedy powietrznej.

Sprawa hr. Tarnowskiej.

Chociaż jeszcze kilka miesięcy upłynie zanim rozgłośna sprawa zabójstwa hr. Pawła Komarowskiego w Wenecyi wejdzie pod rozpatrzenie tamtejszego sądu przysięgłych, pisma włoskie są przepełnione wynikami śledztwa. „Bohaterami" artykułów dziennikarskich są sprawcy owego zabójstwa: hr. Tarnowska adw. Pryłukow i Mikołaj Naumow. Wszyscy oni wraz ze służącą Tarnowskiej Lizą Emmą Pérrier siedzą w więzieniu w Wenecyi.

Wiadomości, które zamieściły: „Gazzeta di Venezia", rzymski „Giornale d'Italia", „Tribuna" i inne dzienniki, wyszły od adwokatów, mających bronić jednej lub drugiej strony i w miarę tego zmienia się nieco oświetlenie sprawy. Dopiero z chwilą rozpoczęcia procesu, który potrwa co najmniej dwa miesiące, dzienniki zaczną podawać szczegółowe sprawozdania, wszechstronnie oświetlające tragedyę. Tymczasem wywleczono na jaw całą historyę romansu z grudnia 1903 roku między Tarnowską i Stefanem Borzewskim, kiedy to Wasyl Wasylewicz Tarnowski strzelił z rewolweru do Borzewskiego, skutkiem czego ten ostatni zmarł w Jałcie po kilku miesiącach.

Marya Mikołajewna Tarnowska będzie „bohaterką" sprawy. Ku niej kierują się już dzisiaj strzały, nietylko innych oskarżonych, jak Naumowa, Pryłukowa i Lizy Pérrier, ale i adwokatów, broniących tych trzech podsądnych. Tarnowska wystawioną jest jako kobieta fatalna, jako zbrodnicza kokietka, szepcząca słowa miłości, zarzucająca swoje sidła i pchająca do zbrodni. Ona to miała mieć nieubłagany wpływ na mężczyzn, wzbudzała piekielne żądze we wszystkich, którzy się do niej zbliżali. A podobno nie była ładną do tego stopnia, aby sobie można wytłomaczyć ten szał, jakim pałali wielbiciele. Jest w tem oświetleniu jej osoby zapewne wiele przesady, wiele chęci stworzenia sensacyjnego romansu, na tle nierównie prozaiczniejszej tragedyi.

W obronie Tarnowskiej stanął jej adwokat Artur Vecchiny, deputowany z Ankony. Jemu po przestudyowaniu stosów aktów śledztwa, przedstawił się świat, otaczający Tarnowską, jako stek szaleńców, ludzi źle zrównoważonych: Mikołaj Naumow, który pisze do niej, że gotów jest dla jej miłości iść do katorgi, albo ofiara zabójstwa, kapitan kozaków, hr. Paweł Komarowski, temi samemi słowami oświadczający się z najgorętszym afektem.

We Włoszech, „szerokie natury" są prawie nieznanemi. Tamtejsze środowisko nie nadaje się zupełnie do takich młodych, zbyt wybujałych, nawet „dzikich" charakterów. Wychowanie narodowe jest u Włochów wykwintnem i delikatnem. Włosi patrzą więc jak na raroga na owe egzotyczne postacie, które zjawiły się, jak z innego świata nad lagunami. Mieli oni wprawdzie przed kilku laty niemniej senzacyjny proces zamordowania w Bolonii hrabiego Bonmartini, męża Lindi Murri, przez jej brata Juliusza, proces, do którego wmieszanym był doktór Secchi, ale motywy zbrodni były przecie więcej zrozumiałymi.

Tutaj widzą kobietę, dla której szaleją wszyscy, niewiadomo dlaczego! adwokata Pryłukowa, organizatora zbrodni, spekulującego na ubezpieczenie na życie hr. Komarowskiego w sumie $^1/_2$ miliona franków, aby po jego śmierci używać życia razem z Tarnowską, a zarazem śledzącego w Wenecyi, z pomocą dwóch wiedeńskich agentów policyjnych, młodego Naumowa, aby go chwycić na zbrodni i pozbyć się tym sposobem rywala w miłości Tarnowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że obrona skieruje wszystkie swoje argumenty przeciw Pryłukowowi, aby wykazać, iż on, nie kto inny, był właściwym inicyatorem i organizatorem zabójstwa hr. Komarowskiego. Pryłukow podał już własną obronę w 7 zeszytach, jaką w więzieniu napisał. Akta śledcze zawierają się zaś w 34 grubych tomach rękopiśmiennych. Przy rozprawie przed sądem przysięgłych asystować będą obwinionym tłómacze dla języka rosyjskiego i francuskiego (ze względu na Lizę Pérrier). Obecnie Pryłukow zwala całą winę na Tarnowską. Oprócz deputowanego Vecchini, będzie jej bronił drugi adwokat, Adryan Diena. Oni to będą odpierali ataki Pryłukowa.

Do śledztwa, jakie przeprowadziły władze sądowe włoskie, dołączonemi są akta śledztwa w sprawie zabójstwa Stefana Borzewskiego przez Wasyla Wasylewicza Tarnowskiego, rozwiedzionego męża pani T., oraz akta samego procesu rozwodowego, sporządzone przez rosyjskie władze sądowe.

Można przewidzieć, że najwięcej senzacyjną chwilą przyszłego procesu będzie konfrontacya pani Tarnowskiej z Pryłukowem, gdyż oni będą sobie wzajemnie zarzucali całą winę morderstwa. Będzie to więc ciekawy pojedynek; w gruncie rzeczy bowiem Naumow był tylko narzędziem w ręku jednej czy drugiej osoby, albo może obu jednocześnie.

TELEGRAMY

z dnia 16 sierpnia.

Demonstracye antyczeskie.

Melk (Austrya niższa). Podczas przejazdu wycieczki czeskich turystów koło Melk demonstrował na brzegu tłum Niemców, wznosząc okrzyki.

Rosya w Persyi.

Petersburg. „Nowoje Wremia" ogłasza półurzędowe zaprzeczenie wszystkich wiadomości, jakoby Rosya zamierzała z Persyi wojska wycofać. O tem na razie niema mowy.

Także Anglia prawdopodobnie swój oddział w Persyi pozostawi.

Pożar na okręcie.

Liverpool. Wczoraj wieczorem na parowcu „Lusitania" wybuchł ogień. Musiano okręt przedziurawić i zatopić, by uchronić go tymczasem od zniszczenia, a później go wydobyć.

Masowa zatrucie.

Paryż. Dzienniki donoszą, że w Cherbourgu zachorowało **50** marynarzy wśród objawów zatrucia.

Pożar w tramwaju.

Neapol. Wczoraj w wozie tramwajowym przepełnionym wycieczkowcami powstał pożar i panika. 2 kobiety zostały śmiertelnie ranne; jedna z nich zmarła podczas transportu do szpitala.

Echo zamachu na konsula austryackiego.

Konstantynopol. Stwierdzono, że podczas zamachu na austryacko węgierskiego konsula w Prisrencie w dniu 27 lipca chodziło o rabunkowy napad Albańczyków.

Wizyta cara u sułtana.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi, że Porta otrzymała od tureckiej ambasady w Petersburgu oficyalne potwierdzenie, że car w drugim tygodniu października przybędzie do Konstantynopola.

Trzęsienie ziemi w Japonii.

Tokio. Wczorajsze trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody w wielu miastach Japonii. Słychać, że **21** osób zginęło, a 70 odniosło zranienia.

Strejk generalny w Szwecyi.

Sztokholm. W 6 miastach zecerzy postanowili **dalej strejkować.**

Obawy wojny o Kretę.

Akcya mocarstw.

Konstantynopol. Według doniesień z Kanei konsulowie mocarstw ochronnych wystosowali w dniu 13 b. m. do rządu kreteńskiego oświadczenie, w którem wskazują na niebezpieczeństwa, które mogłyby wyniknąć dla autonomii wyspy, gdyby Kreteńczycy odrzucili radę mocarstw ochronnych w sprawie zwinięcia flagi greckiej.

Obsadzenie twierdzy w Kanei.

Kanea. W czasie przybycia członków zgromadzenia deputowanych wdarła się banda uzbrojonych do miasta i obsadziła twierdzę, aby bronić chorągwi greckiej.

Kanea. (B. Wolffa). Na zarządzenie kreteńskiego rządu od wczoraj od godz. 3 popołudniu po mieście patrolują wojska i żandarmerya, by zmusić uzbrojonych chłopów, którzy wtargnęli do miasta, do wydania broni.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu").

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Sekretaryat komitetu krakowskiego P. P. S. D. objął tow. Józef Rosenzweig. — Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Józef Rosenzweig, Kraków, Wiślna 5.

Afisze na zgromadzenia i odczyty (do wypełniania) wysyła wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: **50 sztuk K 2·72, 100 sztuk K 4·72** — Administr. wydawnictw part.: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Baczność Towarzysze!

Czy kupiliście już najnowsze wydawnictwa P.P.S.D.?

W. Bracke: Precz z socyalistami! Wydanie nowe . . . . 10 h
Ignacy Daszyński: Pogadanka o socyalizmie . . . . 6 „
Ignacy Daszyński: O formach rządu . 15 „
Al. Dębski i B. A. J.: Bohaterowie proletaryatu 1) Ludwik Waryński, 2) Stanisław Kunicki . . . . 20 „
Kazimierz Krauz: Jak się narody rządzą? . . . . 20 „
Feliks P.: Płaca robocza a strejki . 10 „
Feliks P.: Wilhelm Liebknecht. . . 10 „
Res: Adam Mickiewicz . . . . . . 15 „
B. S.: Związki zawodowe robotnicze 10 „
F. S.: Ferdynand Lassalle . . . . . 10 „

Wszystkie powyższe wydawnictwa są do nabycia u kolporterów wydawnictw partyjnych, oraz za pośrednictwem tow. **Z. Klemensiewicza, Kraków, ul. Wiślna l. 5.**

Przypominamy, że zamówienia do wysokości 4 K wysyłamy wyłącznie tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya strażników kolejowych** dyrekcyi krakowskiej odbędzie się 5 września b. r. o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) ostatnia regulacya, 2) położenie strażników.

* **Próba Chóru** odbędzie się we wtorek 17 sierpnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Krakowie przy ulicy Dunajewskiego 5. Uprasza się o liczny udział.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Jasło.** W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się „na Amerykance" zgromadzenie kolejarzy, na którem referować będzie tow. Kaczanowski ze Lwowa. Początek o godz. 6 wieczorem. Na poprzednio zwołane zgromadzenie tow. Kaczanowski z powodu choroby przybyć nie mógł.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła" w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia" w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres komwakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Zurych.** Polskie socyalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda" oraz polski Uniwersytet ludowy w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Kraków, 7 sierpnia 1909.
L. 68721/1909
I.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty ziemne i murarskie przy budowie nowego skrzydła Magistratu, wykonać się mające.

Plany, warunki i arkusze ofertowe są wyłożone w Budownictwie miejskiem u starszego inspektora Budownictwa m. p. Jana Rzymkowskiego, który również udzieli wszelkich wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 20 sierpnia b. r. godzina 12 w południe.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.